

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia ad Didacticam Litterarum Polonarum et Linguae Polonae Pertinentia IV (2013)

Małgorzata Gajek-Toczek

Wiersze ostatnie Czesława Miłosza liryczną pieśnią o ludzkich sposobach doświadczania świata

Spuścizna Czesława Miłosza, której na imię świat, jest przebogata, różnorodna, nieodgadniona i nieobjęta. Choć stale czytana, nigdy nie da się zamknąć w skończone formuły zdań interpretacyjnych, zachowując powab świeżości, uniwersalizującej siły i tajemniczości, zachęcając do podejmowania wciąż nowych praktyk czytelnich, pozwalających na poznawanie świata odbitego w egzystencjalnym doświadczeniu Innego, którego głos, wnikliwie i uważnie słuchany, prowadzi do pogłębionego zanurzenia się w sobie samym. Literatura bowiem – zdaniem noblisty – odsłania esencję człowieczeństwa, zmierza do uchwycenia jego istoty, mówi po prostu, kim człowiek jest, co go zajmuje, jak kocha i nienawidzi, jak intryguje, jak pamięta i zapomina. Człowiek w literaturze opowiada o sobie samym, przedstawia siebie, odgrywa swoje klęski i swoje uniesienia. Czesław Miłosz stara się najdonioślejsze ludzkie problemy ujmować w kategoriach rozpatrywanego na płaszczyźnie epistemologicznej, estetycznej i religijnej doświadczenia, pojęcia niedookreślonego, niesprecyzowanego, z którym człowiek nie zdołał się uporać¹. Charles Sanders Peirce pisał: „Naszym jedynym nauczycielem jest doświadczenie”², natomiast George Santayana czynił gorzką uwagę, że „doświadczenia mamy pod dostatkiem, i niczego ono nie uczy”³. Badacze współczesności z jednej strony konstatują bowiem, że „doświadczenie” nie jest już możliwe, z drugiej zaś eksponują fakt, że żyjemy w prawdziwym „społeczeństwie przeżycia”.

¹ M. Jay spostrzegł: „«Doświadczenie», można powiedzieć, stanowi węzłowy punkt przecięcia między językiem publicznym i prywatną subiektywnością, między możliwymi do wypowiedzenia obiegowymi twierdzeniami – i niewyraźnością ludzkiego wnętrza”, tenże, *Pieśni doświadczenia. Nowoczesne amerykańskie i europejskie wariacje na uniwersalny temat*, Kraków 2008, s. 20.

² Ch. Peirce, *Collected Papers*, ed. Ch. Hartshorne, P. Weiss, t. 5, Cambridge 1934, s. 37; cyt. za: M. Jay, *Pieśni doświadczenia...*, s. 383.

³ G. Santayana, *Apologia Pro Mente Sua*, [w:] *The Philosophy of George Santayana*, ed. P.A. Schilp, LaSalle, III, 1940, s. 540; cyt. za: M. Jay, *Pieśni doświadczenia...*, s. 383.

Ta dwoistość – słusznie przekonuje zatem Martin Jay – pozwala nam zarazem „odwoływać się” do doświadczenia, jakby było ono sprawą przeszłości, i być go „spragnionym”, jakby było ono czymś, czym można się będzie cieszyć dopiero w przyszłości. Jako rzeczownik „doświadczenie” oznacza coś, o czym można powiedzieć, że się „to ma”, albo „z czego czerpie się naukę”, lecz czasownik „doświadczać” i rzeczownik odczasownikowy „doświadczenie” zwracają uwagę na coś, co się „robi” lub co się „czuje”⁴.

Od czasów René Descartes’a i Francisa Bacona problematykę zachodniej filozofii zdominowały pytania epistemologiczne: ważniejsze były próby określenia podmiotu poznania i sposobu, w jaki ma on dostęp do zewnętrznych przedmiotów. Zakładano, że poznający jest zdolny do doznawania przedrefleksyjnego doświadczenia, jak też zachowuje narracyjną spójność i świadomość przebytej drogi. Niekiedy, co prawda, równowaga pomiędzy podmiotem i przedmiotem ulegała zachwianiu na rzecz podmiotu, i wówczas pojawiały się zastrzeżenia dotyczące projekcji solipsystycznej; innym razem celowo podkreślano znaczenie nieredukowalnej inności przedmiotu, dążąc do przewyciężenia subiektywizmu w doświadczeniu, które chciano traktować jako sposób uczenia się „przez konfrontację z zewnętrznymi przeszkodami”⁵. Miłosz stał na stanowisku, że tym, co wspólne rodzajowi ludzkiemu, jest zdolność do refleksji. Uważał, że operacje takie, jak sądzenie, wątplenie, rozumowanie, pamiętanie, przekonanie, dane zmysłowe zostają przekształcone w prawdziwe rozumienie, które ujmowane jest z punktu widzenia podmiotu: transcendentalnego lub immanentnego, jednostkowego lub zbiorowego, uniwersalnego lub partykularnego, punktowego czy pojmowanego w swej czasowej rozciągłości. Poeta zdawał sobie sprawę z faktu, że człowiek jest bezradny wobec poznania Czasu, przestrzeni czy ruchu; wiedział, że doświadczenie to kumulujące się spotkania ze światem, które pozostawiają po sobie rodzaj stałego residuum. Twórczość jego stała się zatem zapisem drogi odkrywania samego siebie oraz zbiorem niezwykle przenikliwych obserwacji na temat ludzkiej kondycji.

Niemilknące słowo doświadczenie

Ostatni tom wierszy Czesława Miłosza można traktować jako szczególną, liryczną pieśń o doświadczeniu, czytelnik bowiem otrzymał ten zbiorek w momencie, gdy mistrz zamilkł, zanurzył się w *Drugiej przestrzeni*, przekraczając jej granice. Przekonanie takie, że poeta przestał mówić, jest jednak złudzeniem, dzieło jego bowiem żyje, uczestniczy w dialogu, dopełniając się wciąż nowymi brzmieniami, trwa w przestrzeni uniwersum, ewokując wciąż nowe prawdy o człowieku, zmienia oblicze, aktualizując swoje przesłania w czytelniczych, jednostkowych, prywatnych aktach lektury, których znaczenia przecenić niepodobna⁶. Słusznie zatem postrzegają

⁴ M. Jay, *Pieśni doświadczenia...*, s. 29.

⁵ Tamże, s. 379.

⁶ A. Kosińska tak komentowała tom: „*Wiersze ostatnie* nie są ani testamentem poety, bo poeta nie zamierzał tym tomem swej poezji kończyć. Są natomiast potwierdzeniem proteuszowej natury ich autora. Potwierdzeniem, że był *homo religiosus*, który, choć wadzi

wydawcy, że „Książka ta jest dziełem wyjątkowym także dlatego, że stanowi zapis dramatycznej walki nieustającego w poszukiwaniach umysłu i męznego ducha ze słabością ciała, gasnącym wzrokiem, podmuchami depresji, osobistymi tragediami, zbliżającą się ciemnością, ciszą i samotnością ostateczną”⁷. Zamieszczone wiersze można podzielić na trzy grupy: a) prezentowane w czasopismach (17); b) publikowane w wydaniach książkowych (4)⁸; c) wiersze niedrukowane (26). Wiele z nich powstało w ostatnich dwóch latach, a nawet w ostatnich miesiącach życia poety⁹. O ich układzie nie zdecydował jednak już sam artysta, który niezwykle starannie tworzył swoje wcześniejsze zbiory¹⁰; pod tym względem tomik jest dziełem wydawców, którzy jako dominantę kompozycyjną przyjęli układ tematyczny, grupując w pięciu częściach kolejno teksty: „a) autobiograficzne i autotematyczne, b) portrety i «historie ludzkie», c) poemat *Orfeusz i Eurydyka*¹¹, d) medytacje filozoficzne i rozważania quasi-publicystyczne, e) wreszcie wiersze religijne i modlitwy”¹².

Tytuł zbioru Miłosza syca się wieloznacznością za sprawą epitetu *ostatnie*, czyli takie, po których nie będzie już innych, a także najbliższe teraźniejszości spośród minionych. Jednocześnie zatem odchodzące w przeszłość i otwierające przyszłość, znaczące ślady teraźniejszości¹³.

się z systemami religijnymi i filozoficznymi, stara się zachować ufną religijność dziecka i który zadaje wciąż te same podstawowe pytania: Czy ocalenie jest w zasięgu człowieka? Jaka jest jego natura? Ku czemu człowiek wstaje rano? I z czym zasypia?”, też, *Głosy i glosy o wierszach ostatnich Czesława Miłosza*, „Kwartalnik Artystyczny” 2006, nr 3–4, s. 236–237; numer ten prezentuje wiele ciekawych opinii poświęconych omawianemu zbiorowi tekstów Miłosza.

⁷ J. Illg, *Od wydawcy*, [w:] Cz. Miłosz, *Wiersze ostatnie*, Kraków 2006, s. 82. Większość cytowanych wierszy pochodzi z tego tomiku, będą one zatem przywoływane przez podanie w nawiasie tytułu i strony lub tylko strony.

⁸ Mowa o tekstach: *Orfeusz i Eurydyka*, pierwodruk: „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 40, wyd. książkowe – Kraków 2002; *Żółw, Księżniczka, Leonor Fini*, [w:] Cz. Miłosz, *Jasności promieniste i inne wiersze. Pierwodruki (1984–2005)*, „Zeszyty Literackie” (nr 5, poza serią), Warszawa 2005.

⁹ K. Myszkowski: „Są to wiersze i zapisy liryczne z lat 2002–2004”; tenże, *Dwanaście ostatnich wierszy Miłosza*, „Kwartalnik Artystyczny” 2006, s. 255; podobnie datuje powstanie omawianego utworu J. Kornhauser: „Wiersze zamieszczone w tomie *Wiersze ostatnie* napisał Miłosz w ciągu dwóch lat (2002–2003), zatem tuż przed śmiercią w 2004 r.”; tenże, *Muzyka sfer*, tamże, s. 250.

¹⁰ Artysta wszystkie zdecydował wydrukować, zastrzegając – jak podają wydawcy – by „ich publikacja «nie miała charakteru doraźnego». Poeta nie życzył sobie, by utwory te wyprzedawane były bezpośrednio po jego śmierci w aurze sensacji, by doraźny kontekst odbierał im wagę przesłania, jakie chciał nam pozostawić”; J. Illg, *Od wydawcy...*, s. 82.

¹¹ Poemat ten poddałam interpretacji w artykule *Ślady lektury w odbiorze czytelniczym. Kilka refleksji na przykładzie wierszy Czesława Miłosza* złożonym do druku w „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria” w 2011 roku.

¹² J. Illg, *Od wydawcy...*, s. 83.

¹³ Por. hasło: *ostatni*, [w:] *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1979, t. 2, s. 555–556.

Dzieło literackie ma dar jednoczenia dziejów człowieka na przestrzeni wieków, przypomina pracę jedwabnika nieustannie snującego swoją nić. Poetyckie refleksje zawarte w tomiku stanowią z jednej strony podsumowanie dokonanych wydarzeń, z drugiej zaś – są wyrazem dążenia do uczynienia swoich przeżyć funkcjonalnymi dla życia Innego; teksty bowiem, tworzące tkankę liczącego 87 stron wolumenu, są różnorodne. Krzysztof Myszkowski z przekonaniem napisał: „Jest w tych wierszach »nagi« Miłosz – bez poetyckich pióropuszy, w niesamowitej, prawie już niezemskiej kondensacji ducha, wśród swoich zwątpień, widzeń, sprzeczności. Gra się kończy”¹⁴. Parantelą dla powyższego wyznania może być myśl Łukasza Tischnera konstatującego:

Ten wspaniały, choć gorzki tom można czytać na wiele sposobów. Po pierwsze, trudno zwyczajnie się nie wzruszyć – Czesław Miłosz zostawił nam w darze wiersze, które ułożyły się w ostatni zbiór! Można przyjąć go także jak testament Poety. Można dostrzec w nim lustro lęków i nadziei starego człowieka. Można śledzić alteracje znanych Miłoszowskich motywów. Można wreszcie potraktować *Wiersze ostatnie* jako zapis zaklęć i recept „szamana”, bez którego „mamrotań” co począłby człowiek? (*Żywotnik*)¹⁵.

Twórczość noblisty pośredniczy między człowiekiem a światem, umożliwia zaprojektowanie miejsca w nieprzychylniej rzeczywistości, przenosi z niej elementy znane i tworzy nowe struktury, wykraczające poza to wszystko, co dostępne w potocznym doświadczeniu, kategorii, którą poeta pojmował w perspektywie egzystencjalno-symbolicznej, decydującej o jakości życia, aktywności człowieka i o jego relacjach we wspólnocie społecznej i kulturowej. Pełne życie możliwe jest tylko wówczas, gdy człowiek podejmie trud określenia tego, kim jest, jaki jest jego świat, a także pielęgnowania tego, co go określa w sensie historycznym i kulturowym, to zatem zdolność do pamiętania i refleksyjnego myślenia, gdyż – jak zauważa Martin Jay – „Jesteśmy wciąż w świecie nieskończonej i immanentnej intensywności, w świecie absolutnego doświadczenia”¹⁶.

Poszukiwanie początków doświadczenia osobistego

Pamięć odgrywa – zdaniem Miłosza – istotną rolę w ludzkim istnieniu. Szczególnego znaczenia nabierają przeżycia związane z doświadczeniem krainy dzieciństwa i młodości. W jednym z esejów poeta pisał:

¹⁴ K. Myszkowski, *Dwanaście ostatnich wierszy ...*, s. 256.

¹⁵ Ł. Tischner, *Zbawienie jako utrata*, „Znak” 2006, nr 12, s. 151; Julia Hartwig, komentując tomik, zauważyła, że stanowi on „ukazaną w miniaturze skalę całej twórczości Miłosza”, też, *Okruchy z sutego stołu. O »Wierszach ostatnich« Czesława Miłosza*, „Kwartalnik Artystyczny” 2006, nr 3–4, s. 219; Marian Stala zaś dodawał: „Ostatnie wiersze Miłosza, poznawane po raz pierwszy, wydają się przede wszystkim dalszym ciągiem budowanego przez kilka dziesięcioleci dzieła. Ich czytanie jest tożsame z radością spotkania z tym, co nie tylko wielkie, ale też dobrze znane”; tenże, *Tak mówi cisza. O »Wierszach ostatnich« Czesława Miłosza*, „Tygodnik Powszechny” 2006, nr 44, s. 28.

¹⁶ M. Jay, *Pieśni doświadczenia ...*, s. 453.

Musimy stale owijać się w kokon naszych konstrukcji myślowych, naszych zmieniających się stylów filozofii, poezji, sztuki. Nadajemy sens przeciw-sensowi, najściślej ludzką naszą czynnością jest ta praca prządki. Ponieważ nitki wysnute przez naszych poprzedników nie giną, przechowują się, my jedni pośród istot żywych mamy historię, poruszamy się w olbrzymim labiryncie, w którym splata się teraźniejszość i przeszłość. Ten labirynt chroni nas i pociesza, ponieważ jest anty-Naturą¹⁷.

Wydaje się, że poeta w swej artystycznej wizji podążał tropem Waltera Benjamina, który podkreślał rangę pozornie banalnych szczegółów, nieznaczących spostrzeżeń, umiejętność przeżywania, zauroczenia swoistą magią świata w osobowościowym kształtowaniu się jednostki ludzkiej. Niemiecki filozof pisał:

Powtórzenie doświadczenia z dzieciństwa zmusza nas do zatrzymania się: kiedy byliśmy mali, nie było jeszcze dręczącego sprzeciwu wobec świata naszych rodziców. Jako dzieci w środku tego świata wydawaliśmy się sobie ważniejsi. Kiedy sięgamy po to, co banalne, bierzemy razem z tym, co dobre – to dobro, które jest tam (otwórz oczy) prosto przed tobą¹⁸.

Pamięć dzieciństwa nakazywała nobliście rejestrować w umyśle „w sposób niezapomniany” rozmaite fakty i zdarzenia. Człowieka określa bowiem przestrzeń subiektywnie odczuwana, zabarwiona emocjonalnie, wypełniona konkretnymi znaczeniami i treściami, nacechowana bliskością i zażyłością wytwarzaną w toku egzystencji, konstytuującą się w myśleniu i rozumieniu prawdy¹⁹. Noblista szczególną aurą obdarzał otwierający wrota metafizyki „Podkomorzynek albo krótko folwark / Drewniany dwupiętrowy” (inc. *Przybywam z innej fazy*, s. 11), tereny nad rodzinną Niewiażą (*Obecność*, s. 8), które „zamieszkiwał na początku minionego stulecia daleko od miast” (inc. *Przybywam z innej fazy*, s. 11) i do których jako „przybyszowi z innej fazy” dane mu było powrócić po wielu latach (inc. *Przybywam z innej fazy*, s. 11). Miejsca te zapełniali znajomi ludzie: Draugas (Ancewicz Franciszek²⁰), Leszek Raabe²¹ i Witold Gombrys, członkowie rodzin Tomaszunasów, Sagatisów, Osipowiczów. We wspomnieniach pojawił się także tytułowy Pan Syruć, „sędzia kowieński, miecznik litewski, /z tytułem witebskiego kasztelana” (s. 12), którego istnienie wydane

¹⁷ Cz. Miłosz, *Metafizyczna pauza*, Kraków 1989, s. 88.

¹⁸ W. Benjamin, *Dream Kitsch*, [w:] tenże, *Selected Writings*, ed. M. Bullock, M. Jennings, Cambridge, Massachusetts 1996, t. 2, s. 4; cyt. za: M. Jay, *Pieśni doświadczenia...*, s. 464.

¹⁹ M. Stala pisał, że Miłosz był: „poetą konkretnego, przywoływanego wielokrotnie miejsca, gdyż wspomnienie ulic, po których niegdyś chodził, i powiatu, z którego pochodziła jego rodzina, jest fundamentem świata budowanego w jego dziele, wzorem i śladem rzeczywistości, bez której poezja nie może być sobą i nie może oddziaływać na czytelników. Zarazem jednak własne wspomnienia są dla niego ważniejsze od tego, co mógłby zobaczyć i co faktycznie zobaczył po pięćdziesięciu dwóch latach od opuszczenia Litwy”; tenże, *Owad w ciemnym bursztynie*, „Gazeta Wyborcza”, (Łódź), 30 VI 2011, s. 11.

²⁰ Informacje na jego temat zob. Cz. Miłosz, *Abecadło*, Kraków 2001, s. 41–43.

²¹ Cz. Miłosz tak o nim pisał: „Jeden z najpiękniejszych ludzi, jakich znałem. [...] otaczała go jakaś promienność i ta zdawała się być moralnej natury”; Cz. Miłosz, *Abecadło...*, s. 261.

we władanie śmierci dobiegało ziemskiego kresu²². Retrospektywne spojrzenie wstecz przywołało także postacie przyjaciół: włosko-francuskiej artystki światowej sławy, Leonor Fini, i jednego z największych polskich intelektualistów XX wieku, Konstantego Jeleńskiego, oraz dzieje ich burzliwego, pełnego miłości, dynamicznego związku, kryjącego wiele sekretów niedostępnych innym. Kreśląc portret artystki, Miłosz wypuklił jej zamiłowanie do różnorodności form i strojów, do przybierania masek w życiu codziennym, przy jednocześnie ujmującej umiejętności życia w prostocie w wynajmowanym domu na Korsyce²³.

Suma doświadczeń dojrzałości

W tomiku *Wiersze ostatnie* pojawiły się reminiscencje i wątki autobiograficzne, bowiem nurt ewokacyjny i medytacyjny nabrał szczególnego blasku i siły. „Otwierająca się studnia pamięci” pozwoliła artyście przywołać wydarzenia, „które kiedyś ocalały [...] od Oświęcimia, jak też (a są dane) / od łagierniczej doli gdzieś w Workucie” (*Dziewięćdziesięcioletni poeta podpisuje swoje książki*, s. 18), opisać zmagania z wrogami, zarysować okoliczności tworzenia dzieła życia, przybliżyć świadectwa istnienia okupionego cierpieniami i bólem, ale także przyjęciem przeznaczenia i walką z nim ze stosowaniem rozmaitych strategii obronnych, wybiegów i podstępów, z ukrywaniem się za maską chytryści i przezorności. Choć artysta wiedział, że często „udawał dąb, a był próchnem”, „zmaconym i nieszczęśliwym człowiekiem” naznaczonym piętnem dokonujących się wydarzeń, wydanym w ich zwodnicze i kapryśne uściski, starał się jednak zawsze pokonywać fatalistyczne skłonności, stosować uniki wobec niebezpiecznych sytuacji, by się nie poddać. Walka z losem, którą toczył przez całą swoją długą i pracowitą egzystencję, u mety, którą stanowią mogą wiersze tego wolumenu, zaowocowała pełną zdumienia i ekstatycznej pokory postawą akceptacji dla dokonywanego istnienia. „Choć niezbyt rozumny”, był jednak obdarzony tajemniczym darem u innych niespotykanym, darem i piętnem jednocześnie osobności, poetyckim powołaniem, misją specjalną, którą realizował, uświetniając swój „język rodzinny” (*Żywotnik*, s. 21). Polszczyzna była sprawą jego

²² Siłę Miłosza stanowili przodkowie – to właśnie w nich poszukiwał swojej kotwicy: „Stosunek do moich przodków – powiadał – nigdy nie cechował się buntem przeciwko nim. Można powiedzieć, że w pewnym sensie buntowałem się przeciwko swojemu pochodzeniu, ale żyjąc w Ameryce 40 lat, a to kawał czasu, doszedłem do wniosku, że moi przodkowie w istocie stanowią moją siłę. I ten mały zakątek, z którego pochodzę, stał się dla mnie centralnym punktem na kuli ziemskiej. Miałem to szczęście, że prawie wszyscy moi przodkowie pochodzili z tego jednego zakątka”; M. Doleżał, J. Szubert, *Dopłynąłem do źródła*, „Forum” 2004, nr 13, s. 45. Według E. Bieńkowskiej, kotwica, o której mówił Miłosz, punkt zaczepienia, czyli „wywodzenie się”, jest ważne, ponieważ: „Wywodzenie się – to znaczy bycie wyposażonym, uzbrojonym w pewne narzędzia, wyobrażenia, dzięki którym można się oprzeć («palącej ostrej cierpkiej słonej») Nijakości, bezforemności”; cyt. za: taż, *W ogrodzie ziemskim. Książka o Miłoszu*, Warszawa 2004, s. 17.

²³ Zob. portret L. Fini wyłaniający się z jej listów do przyjaciół, „Zeszyty Literackie” 1998, nr 1, s. 40–102, także katalog wystawy zorganizowanej w Muzeum Literatury w Warszawie: A. Lipa, *Leonor Fini i Konstanty Jeleński. Portret podwójny*, Warszawa 2011.

tożsamości, jego ojczyznę, miejscem zadomowienia, najlepiej czuł się w polskim środowisku intelektualnym, w kulturze polskiego języka doznawał bowiem przygód własnego umysłu odbywającego Odyseuszowe wędrówki ścieżkami ludzkiego bytu, opisywał perypetie i rozkosze towarzyszące nabywaniu kultury, kreślił dzieje ukształcenia i potwierdzał zdobyty pracą ducha system wartości.

Pamięć dawnych miejsc i osób niegdyś poznanych stanowi ważną nitkę poetyckiej materii *Wierszy ostatnich*, pozwala bowiem połączyć doznania elegijne z wieczną odnową owego pierwotnego szczęścia, z „wiecznym raz-jeszcze” (Benjamin). Jest zarówno „snuciem wspomnień, Penelopową pracą pamięci (*Eingedenken*), jak też Penelopowym trudem zapominania”, gdyż – jak podkreślał Benjamin – „czyż mimowolne wspomnianie [...] nie jest bliższe zapominaniu niż temu, co zwykle określa się jako pamięć?”²⁴. Martin Jay, komentując esej *Do wizerunku Prousta*, słusznie podkreślał, że w myśli niemieckiego filozofa istotną rolę odgrywała „możliwość przekładu śladów minionych zdarzeń na obecne wspomnienia, a jednocześnie dostrzeżenia czasowego dystansu między teraz i wtedy – uznania nieuniknionego opóźnienia pamięci zamiast wyrównywania tego dystansu”²⁵. Powracając do kraju dzieciństwa, poeta miał świadomość, że wydłużający się dystans czasu zmieniał z pewnością perspektywę oglądu, która jednak – zamiast zacierać i oddalać – przybliżała minione życie, stanowiąc formę odzyskiwania miejsc znaczących, pozostających w opozycji do abstrakcyjnej, homogenicznej przestrzeni. Jest zbieraczem, łączącym elementy rozproszone w nowe konstelacje, które nie rościły sobie pretensji do uchwycenia w jedną całość tego, co poprzedzało chwilę obecną.

Pamięć jednostki nie jest jednak tylko dobrem ocalającym, są w niej także miejsca czarne, wstydlive, rodzące ból, zaprzeczające moralnemu postępowaniu. O wielu rzeczach lepiej byłoby zapomnieć, zostawić za sobą, porzucić, toteż w sferze autobiografii osobistej pamięć Mistrza nie dąży do ogarnięcia wszystkiego, nie tłumaczy i nie osądza całej przeszłości. Piekło minionych wydarzeń każe mu z żalem mówić:

Jak mogłem
jak mogłem
robić takie rzeczy
żyjąc w tym strasznym świecie
podlegając jego prawom
igrając z jego prawami
(*Jak mogłem*, s. 67).

Na mapie życia są czyny i słowa, do których nie chce wracać człowiek zanurzony w codzienność – często dramatycznych – wyborów, których granice stanowiły gorset uwikłań, niejasności, niepojętych sideł niejednoznaczności, gdyż „dużo było

²⁴ W. Benjamin, *Do wizerunku Prousta*, [w:] tenże, *Twórca jako wytwórca*, wybór H. Ostrowski, Poznań 1975, s. 278.

²⁵ Tamże.

niezrozumiałego./ Choćby dwoistość żądz i aspiracji” (tamże)²⁶. Błąd dla Czesława Miłosza był częścią drogi do prawdy. W poglądach swoich pozostawał bliski myśli wyrażonej przez Benjamina:

Dla tego, kto dąży, doświadczenie może być bolesne, ale rzadko przywiedzie je do rozpaczy [...], nigdy nie da się on znieczulić melodii filistra. [...] Znamy inne doświadczenie. Może ono być wrogie wobec ducha i destrukcyjne dla wielu zakwitających marzeń. Jest jednak najpiękniejsze, najbardziej dziewicze i najbardziej bezpośrednie, ponieważ jeżeli pozostajemy młodzi, nigdy nie jest bez ducha. Jak mówi Zaratustra, jednostka może doświadczyć siebie u końca swoich wędrówek²⁷.

Świat doświadczenia społecznego

Pamięć przeszłości to również doświadczenia zbiorowe; Miłosza interesował bowiem nie tylko człowiek indywidualny, *principes individuationis*, lecz także człowiek jako członek zbiorowości. Słusznie stwierdził Tomasz Burek, że poeta przedstawiał jednostkę „zrośniętą z konwencją czasu, z obyczajem, z intelektualną modą, z językiem domeny publicznej, inaczej mówiąc ze społeczną maską”²⁸. W wielu wierszach noblista podejmował wnikliwą refleksję o charakterze antropologiczno-socjologicznym, ukazując przedstawicieli gatunku *homo sapiens* w najrozmaitszych uwikłaniach: etnicznych, kulturowych, społecznych, środowiskowych, psychologicznych, w sytuacjach ideologicznych przymusów, w poszukiwaniu własnej tożsamości w sfragmentaryzowanym świecie XX i XXI wieku. Utwory *Flet szczurołapa*, *Normalizacja*, *Stary człowiek ogląda tv* realizują poetycki projekt, rozwijany przez dziesięciolecia, przynoszący rozważania o kondycji współczesnego społeczeństwa. Szczurołap, grając na swoim flecie piosenki „o małej stabilizacji”, ferując rozmaite obietnice, roztaczając wizje dobrego życia, jest w stanie manipulować zbiorowymi reakcjami, kształtować jedynie słuszny światopogląd, zachęcać do wspólnych działań w imię jemu bliskich idei nawet za cenę utraty przez słuchających go ludzi czystości człowieczego sumienia, własnej osobowości, możliwości godnego służenia prawdzie. Konformizm „małych i niewykształconych”, mających dusze niewolników, stanowi – zdaniem poety – poważne niebezpieczeństwo dla świata, w którym zachwianiu uległy podstawowe, kształtowane przez wieki, systemy wartości,

²⁶ Warto w tym miejscu przywołać myśli T. Burka, który w eseju poświęconym, co prawda, wcześniejszym utworom, pisze, że poeta „nie gromadzi materiału ani dla szczerzej i zupełnej spowiedzi w duchu chrześcijańskim, ani dla egotycznej ekspresji bytu intymnego, ani dla sondażu podświadomości, ani dla analizy utajonej mitologii wewnętrznej. Omija niebezpieczne zapadnie, eliminuje zbyt głębokie tematy, wyrzuca poza nawias treści urazowe, każe się wielu ran zaledwie domyślać, jest pamięcią selektywną i eliptyczną”; tenże, *Autobiografia jako rozpamiętywanie losu. Nie tylko o „Rodzinnej Europie”*, [w:] *Poznawanie Miłosza 2, cz. 2, 1980–1998*, red. A. Fiut, Kraków 2001, s. 24.

²⁷ W. Benjamin, *Experience*, [w:] tenże, *Selected Writings*, red. M. Bullock, M. Jennings, Cambridge, Massachusetts 1996, t. 1, s. 3; cyt. za: M. Jay, *Pieśni doświadczenia...*, s. 449.

²⁸ T. Burek, *Autobiografia jako...*, s. 25.

uniwersalia pozwalające na jednoznaczne oddzielanie dobra od zła. Umacniający się relatywizm, konsumpcjonizm codzienności, apoteoza jednorazowości i pogoń za nowym nie ułatwiają tworzenia budowli życia na stabilnych fundamentach. Gorzki smak mają słowa wyrażające pragnienie, by otaczający go ludzie „[...] nie zmienili się w stado pyszczków / Węszących za żerem, do których zbliża się/ Szczurołap ze swoim fletem i prowadzi ich / W jaką zechce stronę” (*Flet szczurołapa*, s. 56).

Poważnym zagrożeniem było również dążenie do unifikacji, podporządkowanie własnego bytu, własnej odrębności psychicznej i fizycznej konwenansom, powszechnie uznawanym normom mody i aprobowanym wzorom zachowań. Unifikacja dotykała bowiem wszelkich, nawet najbardziej intymnych, sfer istnienia, pochłaniała, zaciskała w swoich kleszczach. Każda próba samodzielnego myślenia, oddech Ja wyłamującego się z gorsetu propagowanych trendów, skazane były na niepowodzenie, gdyż „Teraz każdy błąd genetyczny spotyka się z takim/ zgorzeniem, że gotowi są płuć i kamienować” (*Normalizacja*, s. 59).

Człowiek przeglądał się więc w lustrze swojego wnętrza, zbiorowości, w której żył, w lustrze historii, bowiem ono „[...] czeka na twarz: moją, jej, jego, nas / podzielonych na mężczyzn i kobiety, starców i dzieci” (*Jedno zdanie*, s. 29). Patrząc na samych siebie, zawsze obok dostrzegamy Innego, z którym łączą nas poszukiwania sensu istnienia, próby określenia własnego miejsca w otaczającej rzeczywistości, nazwania siebie, uwiecznienia wbrew prawom przemijania. Oblicze, które wyłania się z lustrzanej powierzchni, często nie jest tym, które pojawia się w naszej świadomości, spoglądając w szklaną taflę widzimy „inną, mniejszą twarz” (tamże). Odbicie zwierciadlane przynosi także refleksy niewidzialnego, niedostępnego w codziennym doświadczeniu, daje możliwość zobaczenia siebie w niespodziewanej postawie, sytuacji, w skrócie. Dostępny, odwrócony widok pozwala także na przyjęcie odmiennej perspektywy oglądu, na ujmowanie rzeczy i zjawisk niejako z zewnątrz. Spojrzenie Miłosza nie jest już gestem narcystycznego uwielbienia, zmusza raczej do przyjmowania masek w oczach „wielkiego Innego”, często nie pozwalając na skalający gest przejścia ze sfery Realnego w Symboliczną. Powiadał zatem poeta: „Lustro i nasze miny, cały ich rejestr. / Chyba litość, chyba współodczuwanie / Z naszą głupotą, a każda moja własna” (tamże).

Doświadczenia Historii

Myśl Ryszarda Przybylskiego, iż: „W starości łatwiej jest pojąć człowiekowi, że odwieczne próby nadawania historii jakiegoś celu i sensu są daremne”²⁹ – stanowi trafną charakterystykę postawy Czesława Miłosza zawartej w *Wierszach ostatnich*.

Doświadczenie przeszłości to także obrazy grozy wojny, która stanowiła swoisty upadek cywilizacyjny ludzkości, wskazujący na stan wyczerpania się samej kultury. Doświadczenie historyczne bowiem to proces – jak przekonuje komentator myśli Waltera Benjamina – który łączy „momenty aktywności i pasywności” oraz może przyjąć traumatyczne, szokowe elementy nowoczesnego życia, znajdując

²⁹ R. Przybylski, *Baśń zimowa. Esej o starości*, Warszawa 1998, s. 62.

sposób ich zachowania dla przyszłej realizacji prawdziwie zbawczego doświadczenia³⁰. Innymi słowy, poeta opierał się przed pełnym opanowaniem przeszłości przez terażniejszość, pozwalając tej drugiej rozbić gładką powierzchnię terażniejszej świadomości i wywołać doświadczenie przeszłości. Konflikty zbrojne, niosące ze sobą nieprawdopodobne okropności, zrywały więź pokoleniową, sprawiając, że „doświadczenie utraciło na wartości”. Światopogląd noblisty był koherentny ze stanowiskiem niemieckiego filozofa, który konstatował:

Nigdy bowiem niczemu nie zadano kłamu bardziej gruntownie niż doświadczeniom strategicznym – wojna pozycyjna, gospodarczym – inflacja, fizycznym – głód, a moralnym – dysponenci władzy. Pokolenie, które do szkoły jeździło jeszcze tramwajem, znalazło się pod gołym niebem pośród krajobrazu, w którym wszystko uległo zmianie, oprócz chmur, a pod nimi w polu zniszczenia i śladów eksplozji – małe, kruche ciało człowieka³¹.

Świat tomiku *Wiersze ostatnich* to obszar przeciwieństw, napięcia i dualizmu, gdyż

od historii nigdy nie należy oczekiwać zbawienia, nawet jeśli doświadczy się pełni ludzkich możliwości, od okrutnego strachu do bezzwonnej odwagi. Wszelkie dobro, jeśli nawet w trudzie i w pocie wydrapiemy je z dziejów, zostanie okupione hańbą zgody na mord. Istnienie historyczne jest napiętnowane bezczelną dwoistością. Dobro potrafi zrodzić zło, a zło – stworzyć dobro³².

Jeśli na jednym biegunie mamy podziw i roztapianie się w dziele stworzenia, to na drugim widzimy przerażenie człowieka sobą samym, dostrzegamy jego indywidualizację poprzez występki, przez świadomość popełnionego grzechu i lęk przed Sądem. Los szczęśliwy musi bowiem przegłądać się w losie potępionym, ekstazie świata i doskonałej kontemplacji bytu towarzyszy strach zrodzony z pograżania się w otchłaniach zła, upadku i rozpacz. Miłosz odkrywa działanie praw historii, mając świadomość, że miejsce antycznego fatum zajęły bezosobowe prawa dziejów. Artysta w roku 1977 powiadał: „[...] obolała jest moja pamięć, wysmagana, pobita, posiniaczona³³ – i myśl ta nie utraciła swojej aktualności aż do ostatnich chwil życia, kształtowała jego spojrzenie na świat od młodości, przez dojrzewanie, aż do momentu przechodzenia w smugę cienia. W dzieje przedstawicieli gatunku *homo sapiens* – zdaniem mistrza słowa – wpisana jest drapieżność, żądza władzy prowadząca do wojen, terroru, poniżenia i śmierci. Pisarz przekonywał: „Nasza cywilizacja jak garnek rozbity” (*W tumanie*, s. 27), a „Wszelki możliwy nonsens,/ Wszelkie zło/ Bierze się z naszej wojny o górowanie nad bliźnim³⁴” (*Głos*, s. 62). Budowana przez

³⁰ M. Jay, *Pieśni doświadczenia...*, s. 477.

³¹ W. Benjamin, *Experience and Poverty*, cyt. za: tamże, s. 469.

³² R. Przybylski, *Baśń zimowa...*, s. 62.

³³ Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*, Warszawa 1982, s. 27.

³⁴ W tomiku *Wiersze ostatnie* Miłosz często piętnuje pychę, prowadząc człowieka do zguby; zob. m.in.: *Pan Syruć* (s. 13), *Dziewięćdziesięcioletni poeta podpisuje swoje wiersze*, s. 19); we wcześniejszym eseju *Saligia* natomiast pisał: „Pycha zamiast *superbia*. Pych, puch,

poetę koncepcja podmiotowości wzrastała na wyobrażeniach siły, na ludzkich dążeniach do wyodrębnienia się ze społeczności poprzez reagowanie na ewentualne zagrożenia retoryką upokarzającą bliźniego.

Rzeczywistość przypomina gmach zbudowany poza prawem moralnym, tworzy państwa „nagiego instynktu” rządzone przez głód i nędzę. Autor odczytywał trochy, znaki, przestrogi i zapowiedzi Nemezis, ostrzegającej wspólną, *Rodzinną Europę*, przed kolejnymi klęskami. Niepokój jest zagadką historii, a przemijanie, dynamika, zmienność wszelkich form i struktur życia społecznego dyktowana koniecznością dostosowania się zbiorowych, masowych zachowań ludzkich kształtowanych przez przymus kolektywnej ideologii, ciśnienie społeczne czy wiarę często idącą w parze z przemocą i brutalnością, powodują ciągłe poruszenia i konflikty. Posługując się bogatym instrumentarium symboli, którego cechą jest ambiwalencja znaczeń, artysta stworzył niezwykle zagęszczoną materię świata spełniającej się Apokalipsy:

Dymiła wojną porażona ziemia,
Mówiono wtedy, że ból nas oczyści.
Zazdrościłem innym czystego sumienia
I wiary w triumf narodowej misji
(*Żywotnik*, s. 22)

Świadomość upadku, degradacji człowieczeństwa prowadziła noblistę do przekonania, że ci, którzy przeżyli, doświadczając barbarzyństwa, stali się „ubożsi w komunikowalne doświadczenia”. Świadomy wymiaru sytuacji, poszukiwał języka zdolnego udźwignąć wyjątkowość okupacyjnego doświadczenia. Stopniowo – jak przekonywał Marian Stala –

uwalniał się od emocjonalnego tonu skargi i romantyczno-mesjanistycznej mowy ofiary składanej w imię niepewnej przyszłości. Wybrał zracjonalizowaną dykcję świadka, który patrząc z pewnego dystansu, usiłuje zrozumieć mechanizmy stającej się historii i zgłębić kwestię odpowiedzialności za ujawnione w niej zło³⁵.

Poeta wierzył jednak, że tam, gdzie występuje upadek, paradoksalnie rodzi się możliwość odrodzenia. Walter Benjamin przekonywał: „Cóż bowiem dla barbarzyńcy oznacza ubóstwo doświadczenia? Zmusza go do tego, by zaczynał od zera, by uczynił z niego początek, by wyruszył w daleką drogę, by zaczął od małego i budował dalej, nie rozglądając się ani na lewo, ani na prawo”³⁶. Tragiczne wydarzenia II wojny światowej nie pozwoliły Miłoszowi porzucić przekonania, że warto walczyć o inne pojęcie doświadczenia, które starał się wypełnić potencjałem zbawczym, gdyż

pyza? Pyszałkowaty–pyzaty? Dęcie się ponad stan? To ktoś inny, pan jakiś, pyza–pycha w kryzysie, na pewno nie ja – czyli do siebie nie da się tego stosować. Pycha od razu, przez sam swój dźwięk, jest zaszerzegowana, natomiast *superbia*, jako właściwość Lucyfera, ma i cechy poważne [...]”; tenże, *Ogród nauk*, Lublin 1986, s. 63.

³⁵ M. Stala, *Owad w ciemnym ...*, s. 10.

³⁶ W. Benjamin, *Experience and Poverty*, [w:] tenże, *Selected Writings...*, t. 2, s. 370; cyt. za: M. Jay, *Pieśni doświadczenia...*, s. 469.

„bez żalu za utraconą wielkością, żadna odnowa własnego życia nie jest możliwa”³⁷. Zło tkwiące w człowieku artysta próbował przewyciężyć. Mając świadomość, że „Trwałość rzeczy i nietrwałość ludzi jest zawsze zdumiewająca [...], niezupełnie jeszcze mogąc pogodzić się z myślą, że dwie wielkie wojny są już nierealne jak wojny punickie”³⁸, wierzył jednak, mimo świadomości doznanego bólu: „Że garnek można odrutować, jeżeli pęknięty./ Choć niestety za to, co było, płaci się alimenty” (*W tu-manie*, s. 27). Pisał zatem o urodzie świata i dążeniach jednostki ludzkiej do przekraczania własnych ograniczeń, pokonywania Czasu i nadawania swojemu istnieniu statusu nieprzemijania wbrew wszystkiemu: wszechwładnej biologii, bezdusznej Historii, wyrokom nieprzewycięzanego. W języku, który komunikował sam siebie, a nie funkcjonował jako medium dla komunikowania czegoś innego, poszukiwał – podobnie jak Benjamin – sposobów, umożliwiających przywrócenie możliwości doznawania absolutnego doświadczenia, zespalającego imię i poznawaną rzecz, gdyż w dzisiejszych czasach „istniały wciąż szyfry tego, co zostało utracone. Przy pewnej dozie wysiłku możliwe było «czytanie» świata jak gdyby był on zrozumiałym tekstem”³⁹. Postępując w ten sposób, można było przywrócić przerwana ciągłość między wymiarem fenomenalnym i noumenalnym, między skończonością i nieskończonością, ludzką egzystencją i absolutem, religią i filozofią. Poeta podjął trud tworzenia, by dzieło życia, świadczące o jego istnieniu, przynosiło prawdę o człowieku, trudną, smutną, ale w swej ostatecznej wymowie krzepiącą. „Nad tym zdaniem warto rozmyślać przez wiele tygodni” – powiedział noblista w utworze *Jedno zdanie* (s. 29) – wiedząc, że słowo, uzyskując materialny kształt, kreuje nowe byty, nazywa nienazwane, otwiera przestrzenie unicestwiającej podstawowe prawa kosmosu, trwa. Ma nawet moc wkraczania w świat umarłych, utrwalania w świecie żywych. Powierając swoją pracę władaniu dajmoniona, zdawał sobie sprawę z tego, że należy ją również opatrzyć etykietą rzemiosła. Poeta jest zatem człowiekiem rozdartym, który jednocześnie zмага się ze swym dziełem i jest za nie wdzięczny. Sądzę, że właśnie z postawy rozdarcia płynie świeżość myśli i niezatarte piękno, których poezja mistrza nam udziela, mimo zgaśnięcia twórcy. Dwoistość, która stała się udziałem pisarza, ma specyficzny charakter: wdzięczność wobec dobrodziejstw sztuki jest przeżywana sercem, zły los natomiast przynależy intelektowi.

Warto mieć także na uwadze fakt, że artysta doceniał również rangę milczenia, gdy u schyłku życia wyznawał, że wiedzę o nikczemności, podłości panujących w krainie niegodziwości, należy przemilczeć, gdyż: „Nie wolno wyjawiać co

³⁷ W. Benjamin, *The Life of Students* (1915), [w:] tenże, *Selected Writings...*, t. 1, s. 46; cyt. za: M. Jay, *Pieśni doświadczenia...*, s. 451.

³⁸ Cz. Miłosz, *Rodzinna Europa*, Kraków 2001, s. 51.

³⁹ M. Jay, *Pieśni doświadczenia...*, s. 459; Benjamin twierdził, że po odebraniu Adamowi możliwości nazywania rzeczy w Edenie język ludzki utracił związek z istotą rzeczy, „językowy nadmiar”, czyli kakofonia dźwięków, która pojawiła się wraz z wieżą Babel jeszcze ów rozpad pogłębiała. Warto również pamiętać, że język na skutek upadku mógł służyć wyrażaniu nie tylko prawdy, lecz także kłamstwa.

zabronione. [...] najbardziej wskazane jest Zamilczeć” (*Nie wyjawiać co zabronione*, s. 17)⁴⁰.

Doświadczenie poza czasem i przestrzenią

„Dążyć bez ustanku i być samym dążeniem” – pisał Czesław Miłosz w wierszu *Niebiańskie* (s. 49), doświadczając przygód swojego długiego, pełnego sprzeczności życia. Pragnąc uchwycić, jak nieskończoność przenika do świata ludzkiej skończoności, poszukiwał przejawów manifestacji Absolutu w otaczającej rzeczywistości. Jednym z dojmujących i trudnych do zinterioryzowania doznań było spotkanie starości, której surowe warunki musiał akceptować przez lata. Ona nauczyła go pokory, zmuszając do pogodzenia się z fizycznymi ograniczeniami, niemocą ciała, jego postępującą brzydotą⁴¹, brakiem sił witalnych, a także trudnym do zaakceptowania spowolnieniem, skazującym na samotność i utratę dawnego Ja. „W starczą terazniejszość – słusznie konstatawał Ryszard Przybylski – Historia wnosi złą lub dobrą przeszłość. Zmusza do grzebania w popiele. Cofa czas starca”⁴². Noblista z bólem wyznawał:

Skończone budzenia się rano
Ze stojącą pytą
Która prowadzi i wskazuje drogę.
Ukazuje się Ja, i jest to
Przepaść zupełnie czarna.

(*Późna starość*, s. 52)

Mistrz, przyznając rację Walterowi Benjaminowi, twierdzącemu, że na doświadczenie człowieka dorosłego składają się lata kompromisów, zubożenia idei, braku energii⁴³, doznawał samotności, smutku, które rodziły poczucie depresji, rozczarowania. Zdawał sobie sprawę z faktu, że „Maska człowieka dorosłego zwana jest «doświadczeniem». Jest ona pozbawiona ekspresji, nieprzenikoniona i zawsze ta sama. Dorosły doświadczył (*erlebet*) już wszystkiego: młodości, ideałów, nadziei,

⁴⁰ Podobną myśl zawarł poeta w wierszu *Historie ludzkie* (s. 39): „Są historie ludzkie, patetycznie żalodne, / Których nigdy nie opowiem. Zastanawiam się / Co mnie powstrzymywało. Może rozumienie, / Że wszystkim nam właściwa jest pewna koślawość / Czy też niezborność, starannie ukrywana, / Że wyjawienie jej to nietakt / Jak wytknięcie palcem garbatego”.

⁴¹ Zob. np. wiersz *Księżniczka*, w którym niegdyś młode ciało bohaterki zostało „wydane uniecznieniu” (s. 35); Ł. Tischner twierdzi, że tytułową postać łączą więzy pokrewieństwa z bohaterką misterium *Miguel Manara* Oskara Miłosza – Girolamą. Na poparcie tezy przywołuje słowa wiersza *Czeladnik z Drugiej przestrzeni*: „Przeczytałem *Manarę* w przekładzie Bronisławy Ostrowskiej/ Mając czternaście lat. Bo tak być miało./ Urzeczenie pięknem Girolamy wyrządziło mi szkodę,/ Utwierdzając mnie w szukaniu miłości doskonałej,/ Romantycznego pokrewieństwa dusz,/ Co na ogół mało komu wychodzi na zdrowie”; Ł. Tischner, *Zbawienie jako utrata...*, s. 156.

⁴² R. Przybylski, *Baśń...*, s. 61.

⁴³ M. Jay, *Pieśni doświadczenia...*, s. 447.

kobiety. Wszystko okazało się iluzją⁴⁴. Człowieka ogarnęło zmęczenie – swoisty pomost prowadzący z brzegu życia na brzeg śmierci. Twórca wiedział, że „Każdy starzec, który odważył się myśleć o tym, co mu przypadło przeżyć, wie, że życie zawsze kończy się katastrofą. I nie jest nią śmierć, lecz niedopoznanie, istota kondycji ludzkiej”⁴⁵. O tych uczuciach pisał prostym językiem:

Na głębinach moich depresji poznałem świat bez nadziei,
A kolor jego szary, jak dzień odgradzony chmurami od słońca.
(*W depresji*, s. 63)

Doznawana starość stała się w wierszach noblisty kategorią szczególną. „Wielu poetów polskich doświadczyło starości i poetycko przetworzyło to doświadczenie” – przekonywał Marian Stala. I dodawał:

Wyzyskiwane twórczo doświadczenie Miłosza sięgało dalej, przekraczając granicę, poza którą – jak się domyślam – przeżywanie czasu zmienia swój sens (albo go traci). To stamtąd odzywa się głos poety, wpisany w jego ostatnie wiersze. [...] Krótko mówiąc: w doświadczeniu Miłosza jako autora *Wierszy ostatnich* spotykają się, wzajemnie wzmacniając swe działanie, poczucie poetyckiej dominacji, przeżycie bardzo głębokiej starości i doznanie przedłużającego się przebywania w pobliżu śmierci, na trudnej do uchwycenia granicy istnienia i nieistnienia⁴⁶.

Pisarz bezlitośnie prześwietlał własną starość, dokonywał rachunku ponoszonych strat, zastanawiając się, czy tylko one stanowiąc będą bilans egzystencji wystawionej na przemijanie, czy też – być może? – jakieś magiczne „coś” przetrwa, oprze się bezwzględny prawom świata?

Teraz, w starości, jestem przed świadkami,
Którzy dla żywych są już niewidzialni,
Rozmawiam z nimi, wołam po imieniu.
(*Dziewięćdziesięcioletni poeta podpisuje swoje książki*, s. 19)

Doświadczenie, będące jego udziałem, wymagało wielkiej odwagi uświadomienia sobie faktu, że życie jest bytem skończonym, kruchym.

Śmierć jest poniżeniem – pisał w jednym z esejów – bo wyrwa nas spomiędzy słów, dźwięków, muzyki, układów linii i barwy, czyli tego wszystkiego, czym manifestuje się nasza anty-naturalna wolność, i oddaje pod jarzmo konieczności, odsyła w królestwo inercji, niezawinionego rozkładu i niezawinionych narodzin⁴⁷.

⁴⁴ W. Benjamin, *Experience* (1913), [w:] tenże, *Selected Writings*, t. 1, s. 3; cyt. za: M. Jay, *Pieśni doświadczenia...*, s. 447.

⁴⁵ R. Przybylski, *Baśń ...*, s. 58.

⁴⁶ M. Stala, *Tak mówi cisza...*, s. 28.

⁴⁷ Cz. Miłosz, *Metafizyczna pauza*, Kraków 1989, s. 88.

Zbliżanie się do śmierci stanowiło rodzaj dojrzałości poprzez jej swoistą antycypację jako ostatecznej granicy doświadczenia. Wcielając się w rolę Szamana, był „pośrednikiem – co podkreślał Łukasz Tischner – między światem żywych i umarłych, przechowywał mądrość pokoleń i chciał powierzać swoje plemię dobrym opiekuńczym duchom”⁴⁸. Perspektywa, dana mu przez los, pozwalała zatem na snucie refleksji już niejako – jak sam zaznaczał – z drugiego brzegu. Miejsce bowiem, „z którego mówił poeta – o czym przekonywał przywołany badacz – jest niezwykle, odległe od doświadczeń podlegających sprawdzeniu i umożliwiającym współodczuwaniu”⁴⁹. Język, którym kreował swoje wizje, jest szczególnie: w jego przestrzeni dosłowność spotyka się z sugerowaniem, trywialność z wyrafinowaniem, powaga z żartem. Mistrz wchodził w „Inne – poza czas i przestrzeń” (*Co mnie*, s. 53), był odcięty od świata żywych, znajdując się niejako poza nim. Ryszard Przybylski, charakteryzując omawiane zjawisko, spostrzegł: „Starzec, ograbiony z szaleństwa zmysłów, spontaniczności przeżywania, z bezrefleksyjnego doznawania piękna, zostaje nagle wtrącony w niepewność i rozpacz. Zadręcza go myśl, że między nim a Erosem rozwarła się przepaść. Nie wie, jak ma nadal żyć. Wie tylko, że nie dokochał świata”⁵⁰. Miłosz z żalem opuszczał dostępną mu rzeczywistość, odchodząc w nieznaną krainę, której istnienie mógł zaledwie przeczuwać. Podążając tą drogą, podzielał przekonanie Benjamina, że – jak pisał Martin Jay – „usprawiedliwione byłoby nazwanie takiego doświadczenia «absolutnym»”⁵¹, obiecując jednocześnie nową jego artykulację.

Co mnie i komu jeszcze do tego
 Że będą dalej wschody i zachody słońca,
 Śnieg w górach, krokusy i ludzkość ze swoimi kotami i psami? [...]
 Co nam do tego – jeżeli w naszej krainie milknie zgiełk świata [...]
 Na próżno w obrzędzie Dziadów kuszą nas darem jadła i napoju.
 Nie odzywamy się, bo brak języka, żeby porozumieć się z żywymi.
 I wędną beużyteczne kwiaty, złożone kiedy byliśmy już daleko”
 (tamże)

W antropologicznej refleksji Miłosza to, co transcendentne, stało się punktem odniesienia dla tego, co tylko ziemskie, ludzkie, skończone. Poeta poszukiwał ponadprzyczynowego powiązania rzeczy i ich umocowania w Stwórcy. Poznanie metafizyczne stawało się zatem nową religią, swoistym doświadczeniem, w którym „ani Bóg, ani człowiek nie jest ani podmiotem, ani przedmiotem poznania, lecz, w której doświadczenie polega na czystym poznaniu jako kwintesencji, o której

⁴⁸ Ł. Tischner, *Zbawienie jako utrata...*, s. 151.

⁴⁹ M. Stala, *Tak mówi cisza...*, s. 28.

⁵⁰ R. Przybylski, *Baśń...*, s. 66.

⁵¹ M. Jay, *Pieśni doświadczenia...*, s. 450.

sama filozofia może i musi myśleć, że jest Bogiem⁵². Obserwować rzecz oznaczało dla niego podnoszenie jej do jej samopoznania, a sukces eksperymentu uzależniony był od zdolności eksperymentatora do zbliżenia się do przedmiotu i – poprzez nażęcenie świadomości – jej wchłonięcie w siebie. Snując refleksje o własnym przemianowaniu, stwierdzał:

Jak daleko sięgam pamięcią, zawsze chciałem być w niebie.
 Żyłem tutaj, wiedząc, że jestem tu tylko tymczasem.
 Że kiedyś będzie mi dane wrócić do mojej niebiańskiej ojczyzny.
 Nie żebym nigdy nie myślał: po śmierci nic nie ma

(*Niebo*, s. 68)

Słowami tymi nawiązał do niesprawiedliwości świata rodzącej postawy buntu, do problemu trudnej wiary, mówił o swoich wieloletnich poszukiwaniach tajemnicy istnienia, zwątpieniach w dobro Boga wobec ogromu zła, którego „sekretny zjadacz trucizn manichejskich” (*Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada*) nie mógł zrozumieć. Życie człowieka naznaczone śmiercią broni się przed Nicością. Przedstawiciele gatunku *homo sapiens* podejmują rozmaite próby zamknięcia swojego Trwam w wieczną przestrzeń: tworzą dzieła pokonujące Czas, operują ocalającą mocą pamięci, pozwalającej zawsze być, wydostawać się z krainy cieni⁵³. Obszar eschatologiczny, o który poeta się ocierał, rodził jednak dużo pytań, a dawał niewiele odpowiedzi. Taki zresztą jest cały tom *Wierszy ostatnich*.

Czesław Miłosz w swoich tekstach starał się snuć wizje pocieszenia, próbując – choć z żalem – poszukiwać ocalenia. Słusznie zatem postrzegali Łukasz Tischner, pisząc: „Zbawienie w sensie religijnym okazuje się niepokojąco bliskie utraty⁵⁴. Mistrz modlił się „do Boga podręcznego” (*Modlę się do mego Boga podręcznego*, s. 71), zadając retoryczne pytanie, brzmiące samotnie w otaczającej go pustce: „Cóż jest człowiek bez Twego imienia na ustach?” (*Sanctificetur*, s. 79). Wierzył, pragnął wierzyć, starał się wierzyć, że tajemnica śmierci zbliża do mistycznych tajemnic wszechświata, do idei wszechrzeczy stanowiącej jednię wszystkiego, co stworzone, gdyż przez „imię duchowa istota człowieka komunikuje siebie Bogu⁵⁵. Język jest

⁵² W. Benjamin, *On the Program of the Coming Philosophy*, [w:] tenże, *Selected Writings...*, t. 1, s. 105; cyt. za: M. Jay, *Pieśni doświadczenia...*, s. 458.

⁵³ Por. „Cywilizacja z jej ciągłym i zdumiewającym przyrostem odkryć i wynalazków stanowi dowód niewyczerpanych i zaiste boskich cech człowieka. Ale uwaga! W biblijnej przypowieści o grzechu pierwotnym Adam i Ewa ulegli pokusie węża: «Będziecie jako bogowie», i zamiast swojej dotychczasowej jedności ze Stwórcą wybrali swoją ambicję. Skutkiem było pojawienie się śmierci, pracy w pocie czoła, męki rodzenia i konieczności zbudowania cywilizacji. Jeżeli więc cywilizacja dowodzi boskich niewyczerpanych zdolności twórczych człowieka, to warto zauważyć, że zrodziła się z buntu. Cóż za paradoks! Ale pewnie zgodny z teologią, bo bunt mógł się pojawić tylko dlatego, że człowiek został stworzony jako obdarzony wolnością”; Cz. Miłosz, *Komentarz do wiersza „Niebo”* (s. 70).

⁵⁴ Ł. Tischner, *Zbawienie jako utrata...*, s. 151.

⁵⁵ W. Benjamin, *On Language as Such and the Language of Man*, [w:] tenże, *Selected Writings...*, t. 1, s. 65; cyt. za: M. Jay, *Pieśni doświadczenia...*, s. 455.

tajnym hasłem, które ludzie przekazują sobie przez stulecia, scalając formy niższe, które odsłaniają się w słowie Stwórcy, będącym jednością „tego ruchu dokonanego w języku”⁵⁶. Nie dziwi zatem spostrzeżenie Mirosława Dnia, który – omawiając pośmiertny tom noblisty – konstataował: „*W Sanctificetur* wchodzimy w rzeczy największe. Wchodzimy w Święte Imię na ustach. Wchodzimy w obecność wszechogarniającą. I tutaj krążenie słowa, krążenie poetyckiego zaśpiewu osiąga swój kres”⁵⁷. Niema kontemplacja przestrzeni wypełnionej przez ciszę i światło właściwa jest rodzajowi ludzkiemu, „ślepy, kulawy, paralitykom, pokręconym” (*Odwrócenie twarzami ku niebu*, s. 78); zanurzenie się w niej daje szansę na poznanie tego, co wcześniej było niepoznawalne, nieprzeniknione, nienazwane:

Czas przeszły, czas teraźniejszy i czas przyszły
 łączyły się w jeden niby-czas.
 Co było, co jest i co będzie
 Ukazywały się niemożliwe do odróżnienia.
 Nareszcie rozumieliśmy nasze życie,
 Ze wszystkim, co się w nim nadziało.
 (tamże)

Harmonijne zespolenie poza czasem, w krainie „odzyskanego raj u utraconego”, pozwala na poznanie sensu ludzkiego bytu, jego kwintesencji, na ogarnięcie istoty człowieczeństwa. Wiedza ta jest możliwa dzięki przyjęciu szczególnej bosko-ludzkiej perspektywy oglądu spraw przedstawicieli gatunku *homo sapiens*. Jak przekonuje syn żydowskiego arcykapłana, Jezus, wykonując postanowienia swego Ojca, zniwelował dystans między człowiekiem a bogiem, tworząc wyłom w systemach filozoficznego myślenia o bogach zwykle oddalonych od człowieka. Bóg Miłosa jest patronem – o czym przekonuje tytułowy Antenor – krainy wieczności, pokonującej śmierć – atrybut Księcia Tego Świata – szatana, przynosi zbawienie. Słowo zamykające *Wiersze ostatnie* – co podkreśla Marian Stala – stanowi refleksja „Nad tym, który jest wyzbyty z życia, ocalony, zbawiony”⁵⁸:

Zbawiony dóbr i honorów,
 Zbawiony szczęścia i troski,
 Zbawiony życia i trwania,
 Zbawiony.
 (Zbawiony, s. 80)⁵⁹

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ M. Dzień, *Zanim ustało krążenie słowa. Czesława Miłosa „Wiersze ostatnie”*, „Kwartalnik Artystyczny” 2006, s. 247.

⁵⁸ M. Stala, *Tak mówi cisza...*, s. 28.

⁵⁹ Ciekawą interpretację tego wiersza zaproponował M. Bernacki, „*O zbawieniu*” (z „*Wierszy ostatnich*” Czesława Miłosa), 2009, <http://www.bernacki.ath.bielsko.pl/wp-content/uploads/2009/01/miaosz-o-zbawieniu.doc> [dostęp: 23.12.2011].

Wyzbywanie się wszystkiego, co z ziemskością się łączy, utrata znanego i choć częściowo rozpoznawalnego, przynosi wiarę w nadejście zapowiadane⁶⁰. Przestrzeń realna styka się z eschatologiczną, pierwiastek racjonalistyczny zespała się z religijnym, pozwalającym wierzyć, że Ja cielesno-duchowe wkroczy w krainę nieobjętego wymiaru, dającej szansę na zespolenie z Bogiem, niepojętym, ale jednak ludzkim. Oświeceniem kwestii mogą być konstatacje Juliana Kornhausera, piszącego: „Ostatnie słowo w tomie brzmi «Zbawiony». Jakże silne i symptomatyczne to zakończenie. *Wiersze ostatnie* to prośba o zbawienie. Wyznanie skruchy, potrzeba rozgrzeszenia, wyznanie miłości do Stwórcy. I pogodzenie się z samym sobą, światem i blake’owską krainą nowego życia”⁶¹.

Doświadczenie trwające w słowie

„Doświadczenie jest jednolitą i nieprzerwaną wielorakością poznania”⁶² – pisał Walter Benjamin i myśl ta znalazła urzeczywistnienie w twórczości polskiego noblisty, który, zespalając przeciwieństwa, próbował przezwyciężyć dystans między poznającym podmiotem i przedmiotem. Pętla tomiku zamknęła się jak koło życia. Poeta dokonał podsumowania: wdzięczność za powołanie połączył ze sprzecznościami, które przenikają jego dzieło. W przemierzaniu twórczej drogi – jak słusznie przekonywał Marian Stala – towarzyszyły mu stale: „Rozpacz, gorycz, nadzieja i podziw”, które „występują razem i wzajem się warunkują. W pewnych momentach dominuje jedna z tych postaw. W innych – są one sobie przeciwstawiane. W jeszcze innych (może najbardziej zastanawiających) – przenikają się wzajemnie...”⁶³. Przekonania ludzi oparte są na doświadczeniu. Jednakże same te przekonania są częścią całości kształtu doświadczenia i dlatego stają się punktem wyjścia dla procesów określających kształt życia. Tak dalece jak „rzeczywistość” znaczy „rzeczywistość doświadczalna”, zarówno ona, jak i prawdy, które ludzie formułują na jej temat, ulegają bezustannym przemianom, przemianom wiodącym wprawdzie ku określonej celowi, ale mimo wszystko przemianom. Podmiot utożsamiany jest z ciągiem następujących po sobie odczuć, nagromadzeniem czy wiązką wrażeń, które stanowią jego egzystencję. Rozważania na temat kryzysu doświadczenia wahały

⁶⁰ M. Stala tak zinterpretował pojęcie zbawienie: „«Zbawieniu» przywraca Miłosz stare znaczenie przypomniane w *Słowniku etymologicznym* A. Brücknera. Opiera się ono na tożsamości czasowników «bawić się» i «być». «Zbawienie» staje się w ten sposób odpowiednikiem «zbytku», «wyzbywania się», «pozbywania się czegoś». (Dlatego czytamy w *Panu Syruciu*: «A przecie nie tak łatwo zbywać się żywota»). W wierszu *O zbawieniu* przez to stare znaczenie prześwieca znaczenie nowe, religijne; dopiero dostrzeżenie obu znaczeń, ich starcie albo zestrojenie – odsłania postawę poety i pokazuje, jak skarga może się łączyć z wyznaniem wiary...”; tenże, *Tak mówi cisza...*, s. 28.

⁶¹ J. Kornhauser, *Muzyka sfer*, „Kwartalnik Artystyczny” 2006, nr 3–4, s. 254.

⁶² W. Benjamin, *On the Program of the Coming Philosophy*, [w:] tenże, *Selected Writings...*, t. 1, s. 108; cyt. za: M. Jay, *Pieśni doświadczenia...*, s. 461.

⁶³ M. Stala, *Ekstaza o wschodzie słońca*, [w:] tenże, *Trzy nieskończoności. O poezji Adama Mickiewicza, Bolesława Leśmiana i Czesława Miłosza*, Kraków 2001, s. 170.

się pomiędzy utopijną nadzieją a elegijnym smutkiem. Zdumieniu sobą, losem jednostkowym, indywidualnym i niepowtarzalnym, towarzyszy zaciekawienie kolejami życia drugiego człowieka; w swojej autobiografii poeta widzi bowiem przeszłość innych, w losie własnym – los zbiorowy, w historii – prawo ciągłości, czyli prawdę kultury. Nowoczesny „obserwator uczestniczący” (Nycz), który dysponował i doświadczeniem osobistym, i zdolnością intelektualnego uogólnienia, potrafił w tym, co jemu dane, odkryć przesłanki uniwersalne

Antynomie pojawiają się w odpowiedzi na pytanie o przyczynę zła, istnienie i istotę Boga, zasady współistnienia z żywiołem natury. Wątpliwości rodzą podziw dla tajemnicy i uroku bytu, a także niepojętości zbawienia. Zanurzenie w milczeniu, nawet jeżeli gorzkie, związane bowiem z utratą dotychczasowego stanu posiadania i doświadczenia, wiąże się z odkryciem nieznanego, rozpościerającego się za „progiem światów niewyobrażalnych”. Wydaje się, że sens każdego wiersza zawarty jest w fundamentalnym pytaniu: dlaczego uzyskujemy pewność, że bytowanie w świecie, mimo że bolesne, jest lepsze od niewiadomej, która nadchodzi. Od zagadki śmierci?

Tomik *Wierszy ostatnich* ze względu na bogactwo treści, złożoność problematyki, różnorodność przyjmowanych perspektyw oglądu rzeczywistości z pewnością zasługuje na pogłębioną refleksję w czasie „godzin polskiego” w szkole ponadgimnazjalnej, stwarzając możliwość do wsłuchania się w szum Heraklitańskiej rzeki, do dyskusji o sensie człowieczego życia, wyznawanej hierarchii wartości, przenikania się w codzienności sfery *sacrum* i *profanum*, relacji między słowem a światem zewnętrznym. Działania takie zdają się potwierdzać słuszność stanowiska Barbary Myrdzik: „Edukacja nie stanowi wyspy, lecz część kontynentu kulturowego. Ważne jest zatem poczucie przynależności do, jak to nazywa Bruner, *kanonicznej przeszłości*, co pozwoli dzieciom i młodzieży stworzyć taką wersję świata, w którym mogą dojrzeć swoje własne miejsce”⁶⁴. Badawcze spotkanie z dziełem noblisty z pewnością może być znaczącą lekcją na drodze poszukiwania i formowania własnej osobowości, gdyż – jak przekonuje badaczka odwołując się do myśli Charlesa Taylora – „posiadać tożsamość znaczy coś więcej niż tylko być; mieć tożsamość znaczy – nieustannie powtarzać, a tym samym potwierdzać i umacniać akt autointerpretacji”⁶⁵ w słowie i w działaniu.

Pointą, a zarazem podsumowaniem artykułu, pragnę uczynić słowa Ryszarda Nycza, który przywołując myśl Martina Heideggera, pisał:

„zrobić z czymś doświadczenie oznacza, że to coś nam się przydarza, spotyka nas, ogarnia, wstrząsa nami i nas przemienia”; „oznacza, że to, ku czemu będąc w drodze sięgamy, aby to osiągnąć, samo nas osiąga, dotyczy nas i zajmuje, o ile zawraca nas ku sobie”⁶⁶. Otóż doświadczenie, które dochodzi do głosu (artykulacji, zapisu) w literaturze,

⁶⁴ B. Myrdzik, *Czy tradycja jest wartością?* – w *Światle rozmaitych dyskursów*, „Polonistyka” 2011, nr 9, s. 17.

⁶⁵ Tamże, s. 14.

⁶⁶ M. Heidegger, *W drodze do języka*, przeł. J. Mizera, Kraków 2000, s. 113, 129

a następnie aktywizuje się w lekturze, ma właśnie taki charakter: „całopsychocieleśny” (wedle określenia Danuty Danek), czyli hybrydyczny, bo zarazem: cielesno-zmysłowy, społeczno-kulturowy, pojęciowo-językowy; współ-tropiczny (jako rodzaj paradoksalnej wzajemnie związanej „pasywnej aktywności” doświadczającego i doświadczanego); oraz transformacyjny (wobec i rzeczy i podmiotu)⁶⁷.

Tomik *Wierszy ostatnich* skrywa wiele tajemnic, których poznawanie dokonywać się będzie z pewnością w kolejnych aktach czytelniczych, doświadczenie jest bowiem zawsze bogatsze niż nasze wątłe próby uchwycenia go w język. Poezja mistrza pośredniczy między człowiekiem a światem, pozwala zaprojektować miejsce w nieprzychylnym świecie, przenosi ze świata elementy znane i tworząc nowy świat, wykraczający poza to wszystko, co znane z potocznego doświadczenia, ale i gotowy do zawłaszczenia przez naszą egzystencję, poszerza sferę bytu codziennego. Stawiając pytania, jednocześnie nie przynosi odpowiedzi, ale zachęca do poszukiwań, do pokonywania własnych ograniczeń, do kształtowania własnego człowieczeństwa. Ileż racji kryją bowiem słowa poety, przekonującego, że żyć

To znaczy dążyć bez ustanku i być samym dążeniem
i nigdy nie nasycić się dotykaniem
migotliwej tkaniny na warsztacie świata.

(*Niebiańskie*, s. 49)

Bibliografia

- Benjamin W., *Selected Writings*, ed. M. Bullock, M.W. Jennings, t. 1, Cambridge, Massachusetts 1996.
- Benjamin W., *Selected Writings*, ed. M.W. Jennings, H. Eiland, G. Smith, t. 2, Cambridge, Massachusetts 1999.
- Benjamin W., *Twórca jako wytwórca*, wybór H. Ostrowski, Poznań 1975.
- Bernacki M., „O zbawieniu” (z „Wierszy ostatnich” Czesława Miłosza), 2009, <http://www.bernacki.ath.bielsko.pl/wp-content/uploads/2009/01/miaosz-o-zbawieniu.doc> [dostęp: 23.12. 2011].
- Bieńkowska E., *W ogrodzie ziemskim. Książka o Miłoszu*, Warszawa 2004.
- Burek T., *Autobiografia jako rozpamiętywanie losu. Nie tylko o „Rodzinnej Europie”*, [w:] *Poznanie Miłosza 2, cz. 2, 1980–1998*, red. A. Fiut, Kraków 2001, s. 7–28.
- Doleżał M., Szubert J., *Dopłynęłam do źródła*, „Forum” 2004, nr 13, s. 44–45.
- Dzień M., *Zanim ustało krążenie słowa. Czesława Miłosza „Wiersze ostatnie”*, „Kwartalnik Artystyczny” 2006, nr 3–4, s. 239–248.
- Hartwig J., *Okruchy z sutego stołu. O „Wierszach ostatnich” Czesława Miłosza*, „Kwartalnik Artystyczny” 2006, nr 3–4, s. 217–222.
- Heidegger M., *W drodze do języka*, przeł. J. Mizera, Kraków 2000.
- Illg J., *Od wydawcy*, [w:] Cz. Miłosz, *Wiersze ostatnie*, Kraków 2006, s. 81–84.

⁶⁷ R. Nycz, *Antropologia literatury – kulturowa teoria literatury – poetyka doświadczenia*, „Teksty Drugie” 2007, nr 6, s. 41.

- Jay M., *Pieśni doświadczenia. Nowoczesne amerykańskie i europejskie wariacje na uniwersalny temat*, Kraków 2008.
- Kornhauser J., *Muzyka sfer*, „Kwartalnik Artystyczny” 2006, nr 3–4, s. 250–253.
- Kosińska A., *Głosy i glosy o wierszach ostatnich Czesława Miłosza*, „Kwartalnik Artystyczny” 2006, nr 3–4, s. 223–239.
- Lipa A., *Leonor Fini i Konstancy Jeleński. Portret podwójny*, Warszawa 2011.
- Miłosz Cz., *Abecadło*, Kraków 2001.
- Miłosz Cz., *Jasności promieniste i inne wiersze. Pierwodruki (1984–2005)*, „Zeszyty Literackie” 2005, nr 5 (poza serią).
- Miłosz Cz., *Metafizyczna pauza*, Kraków 1989.
- Miłosz Cz., *Ogród nauk*, Lublin 1986.
- Miłosz Cz., *Orfeusz i Eurydyka*, Kraków 2002 [pierwodruk: „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 40, s. 9].
- Miłosz Cz., *Rodzinna Europa*, Kraków 2001.
- Miłosz Cz., *Wiersze ostatnie*, Kraków 2006.
- Miłosz Cz., *Ziemia Ulro*, Warszawa 1982.
- Myrdzik B., *Czy tradycja jest wartością? – w świetle wybranych dyskursów*, „Polonistyka” 2011, nr 9, s. 12–17.
- Myszkowski K., *Dwanaście ostatnich wierszy Miłosza*, „Kwartalnik Artystyczny” 2006, nr 3–4, s. 254–257.
- Nycz R., *Antropologia literatury – kulturowa teoria literatury – poetyka doświadczenia*, „Teksty Drugie” 2007, nr 6, s. 34–49.
- Peirce Ch.S., *Collected Papers*, red. Ch. Hartshorne, P. Weiss, t. 5, Cambridge 1934.
- Przybylski R., *Baśń zimowa. Esej o starości*, Warszawa 1998.
- Stala M., *Ekstaza o wschodzie słońca*, [w:] tenże, *Trzy nieskończoności. O poezji Adama Mickiewicza, Bolesława Leśmiana i Czesława Miłosza*, Kraków 2001, s. 151–202.
- Stala M., *Owad w ciemnym bursztynie*, „Gazeta Wyborcza”, (Łódź), 30 VI 2011, s. 11–12.
- Stala M., *Tak mówi cisza. O „Wierszach ostatnich” Czesława Miłosza*, „Tygodnik Powszechny” 2006, nr 44, s. 28.
- Sylwetki: *Leonor Fini*, „Zeszyty Literackie” 1998, nr 1, s. 40–102.
- The Philosophy of George Santayana*, red. P.A. Schilp, LaSalle, III, 1940.
- Tischner Ł., *Zbawienie jako utrata*, „Znak” 2006, nr 12, s. 151–158.

Czesław Miłosz's Last Poems being a lyrical song of human ways of experiencing the world

Abstract

A volume of *Last Poems* has a special meaning in the creative work of Czesław Miłosz as it constitutes a weaving structure of the core motifs and themes that the artist undertook during his long lifetime. Casting a light on meanders of the Nobel Prize winner is facilitated by the category of experience in the philosophical grasp of Walter Benjamin. Thus, the present article shows an important role of memory in shaping human experience of the reality, as the poet posited that cumulative experience may constitute a kind of wisdom which comes only

after dusk. By evoking isolated, not infrequently contradictory elements of experience, Miłosz includes them in the narration. However, imperfect memory cannot integrate everything into a meaningful tale at the end of one's life, regardless of how valuable examining traces of the past would be. Memorizing is accompanied by acute sensitivity to what is transient, passing and ephemeral. What the author of the article emphasizes is that the volume is also a record of painful experience of physical and mental limitations which old age brings. It also opens room for metaphysical experiences, the second plane, which – evading the proofs of an ending life – can only be a sensed, projected entity, whose existence the poet ardently wants to believe in. The author tries to highlight that the record of the present and retrospective experience made Miłosz aware that life is never free from paradox, contradictions and disappointments.

Key words: experience, memory, personal experience